Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 177 Kraków wtorek 14 września 1937 r. Rok I

SKON TOMASZA MASARYKA

PRAGA. PAT. — DZIŚ O GODZINIE 3·29 ZMARŁ NA ZAMKU W LANY BYŁY PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ TOMASZ MASARYK. PRZY ŁOŻU ZMARŁEGO PREZYDENTA DO OSTATNIEJ CHWILI ZNAJDOWALI SIĘ WSZYSCY CZŁONKOWIE RODZINY, PREZYDENT BENESZ Z MAŁŻONKĄ ORAZ PREMIER HODŻA.

PRAGA. PAT. — RADIOSTACJA PRASKA ROZPOCZĘŁA SWĄ EMISJĘ ŻAŁOBNĄ JUŻ O GODZ. 6 RANO.

W KILKA CHWIL PO UKAZANIU SIĘ WIADOMOŚCI O ŚMIERCI B. PREZYDENTA MASARYKA, NA DOMACH PRAGI WYWIESZONO ŻAŁOBNE FLAGI.

ZGON PREZYDENTA ZOSTAŁ PODANY DO WIADOMOŚCI O GODZ. 4·40 W BIULETYNIE LEKARSKIM, W KTÓRYM PODANO, ŻE B. PREZYDENT MASARYK STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ O GODZ. 3·27, A DZIAŁALNOŚĆ SERCA USTAŁA O GODZ. 3·29.

Po kongresie w Norymbergii

Norymberga. PAT. — Po raz pierwszy kongres partii narodowo-socjalistycznej zakończył się bez sensacji politycznej. Nie dały jej ani silne zwroty antybolszewickie, powtarzające się przy każdej sposobności, ani też wystąpienia najwyższych dostojników, którzy wskazywali w każdym bodaj przemówieniu z naciskiem na „znanego wroga, usiłującego na nowo siać niepokój w Europie i waśnić narody". Jedynym momentem kongresu, który stanowi do pewnego stopnia sensację wewnętrzno polityczną Rzeszy, jest zapowiedź wzgl. przestroga zawarta w proklamacji kanclerza Hitlera, przewidująca upaństwowienie ciężkiego przem. Zapowiedź ta dowodzi z jednej strony, z jak dużymi trudnościami walczyć musi ten dział gospodarki niemieckiej, pozbawiony surowców i dewiz, z drugiej zaś strony świadczy o panujących w tych kołach nastrojach, które zmusiły kanclerza do skierowania pod ich adresem słów tak pełnych groźby. Negatywną sensacją natomiast nazwać możnaby brak silnych zwrotów pod adresem duchowieństwa zarówno katolickiego, jak i protestanckiego. Koła polityczne przewidywały w tej dziedzinie możliwość niespodzianek. Wskazuje to na pewne pojednawcze nastroje, a równocześnie na chęć niezaogniania sięgających w niektórych częściach kraju i tak dość głęboko nastrojów zadrażnienia na tym polu.

Bliska już wizyta Mussoliniego stanowiła również temat rozmów. Kanclerz Hitler, zapytany w prywatnej rozmowie z przedstawicielami prasy zagranicznej, czy wizyta ta ma stanowić głębsze zacieśnienie stosunków czy też zadokumentowanie osi Rzym—Berlin, odpowiedział krótko, że mówi ona sama za siebie. Obok tego słychać z bardzo dobrze poinformowanej strony włoskiej, że nie ma mowy by w ciągu wizyty Il Duce w Niemczech nastąpić miał jakikolwiek głęboko sięgający akt polityczny.

ZAMACHY BOMBOWE

dziełem organizacji cudzoziemskiej

Paryż. (Tel. wł.) — Bomby sobotnie stanowią dalej obiekt namiętnych i daleko idących rozważań całej Francji. Wszystkie inne sprawy bieżące nawet zagraniczne odesłano na ostatni plan.

Dwa dni upłynęło już od chwili wysadzenia w powietrze gmachu, a nikogo dotychczas nie aresztowano i nie natrafiono na bliższe lub dalsze ślady sprawców zbrodniczej roboty.

W zamian pewne fakty są już stwierdzone i panuje co do nich opinia mniej więcej jednomyślna: 1) zamachu nie dokonały ani organizacje prawicowe francuskie ani lewicowe, ani patronaty, ani generalna konfederacja pracy; 2) wszystko wskazuje na to, że bomby zostały sfabrykowane zagranicą w laboratoriach wojennych Proch „dolite" użyty do spreparowania bomb, a posiadający siłę niszczycielską wielokrotnie wyższą od dynamitu, nie jest wcale wyrabiany na terytorium franc.; 3) oświadczenia premiera Chautempsa i min. spraw wewnętrznych Maksa Dormoya, zawierają wyraźne aluzje do tego, że zarówno techniczna konfekcja bomb, jak i wykonanie zamachu zmuszają każdego myślącego Francuza do głębokiego zastanowienia się nad pewnymi faktami...; że rząd zdobędzie się na konieczną energię, aby ująć przestępców i uniemożliwić im na terytorium Francji „pewne przedsięwzięcia".

Powyższe twierdzenia urzędowe, co do których opinia publiczna jest zgodna, posiadają znaczenie kapitalne. A oto punkty, co do których opinia nie jest zgodna: 1) gdy socjalistyczny „Populaire" i komunistyczna „Humanite" wskazują otwarcie na agentów faszyzmu, jako na bezpośrednich sprawców zbrodni, „Action Francaise", „Le Jour", „Le Journal" i inne dzienniki prawicowe nie chcą nawet dopuścić myśli o Włochach lub Niemczech, nie wątpiąc, że autorami zbrodni są Sowiety; 2) w pewnych kołach politycznych krążą również wersje, że kryminalistów szukać należy wśród sfer trockistowskich, w pewnych kołach anarchistycznych, w pewnych środowiskach 4-tej międzynarodówki, uważającej Stalina za zdrajcę komunizmu i hołdującej idei nowej wielkiej rewolucji i pożogi światowej 3) dodajmy wreszcie pewne wrażenia intuicyjne komunikowane z ust do ust i brzmiące dość identycznie, a mianowicie, że zbrodnicze przestępstwa tego rodzaju, jeżeli mogą oznaczać czyny szaleńcze i odosobnione, to mogą również dobrze oznaczać pewnego rodzaju powiew przedwojenny, kierunek wiatru, mający dostarczyć wskazówek bądź co bądź co do sytuacji i nastrojów we Francji, bądź co do możliwości zaognienia nastrojów tych, rozbicia zabiegów jedności społecznej, spowodowanie zamieszek i ułatwienia sobie terenu do akcji piorunującej.

Taka jest atmosfera psychiczna w pewnych kołach społeczeństwa francuskiego. Śledztwo prowadzone bardzo energicznie pozwoli zapewne w najbliższych dniach operować znakami bardziej konkretnymi. Wszystko, o czym mówi się dotychczas, to tylko domysły i przeczucia, odpowiadające przekonaniom tej lub owej partii czy ugrupowania politycznego.

Prawica oskarża Sowiety, lewica — faszyzm i hitleryzm. Dopiero jednak niezbite dowody śledztwa wykażą, jakie i czyje oskarżenia są uzasadnione lub nie.

GROŹNA SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Paryż. (Tel. wł.) — Obecna sytuacja międzynarodowa uważana jest w Ameryce za tak dalece groźną, że prezydent Roosevelt postanowił przerwać swe wakacje i wrócić natychmiast do Waszyngtonu.

Udział polskiego przedstawiciela

w manewrach armii francuskiej

Alencor. — Generał Hering, który kieruje wielkimi manewrami armii francuskiej, przedstawił zgromadzonym przedstawicielom armii zagranicznych zamierzony przebieg operacyj wojskowych. Na zebraniu tym obecni byli brytyjski minister wojny Hore Belisha, inspektor armii gen. Neugebauer, jako przedstawiciel armii polskiej, gen. Syrovy — przedstawiciel armii czechosłowackiej, płk. Guisant dowódca 1 korpusu armii szwajcarskiej, norweski generał Haug, generał armii angielskiej Mac Ready oraz przedstawiciele wojskowych misyj dyplomatycznych. Minister wojny Daladier przybywa na teren manewrów dziś rano.

Ucieczka okrętu hiszpańsk.

Haga. PAT. — W związku z ucieczką z Rotterdamu statku hiszpańskiego „Aizkori Mendi" — rząd postanowił wydać zarządzenia, zapobiegające w przyszłości podobnym wypadkom. Ponieważ nie jest wskazane stacjonowanie poławiaczy min w Hoek van Holland, łodzie pilotowe, pełniące służbę na Nieuve Waterweg, zostaną uzbrojone w lekkie działa.

OPERACJA KRÓLOWEJ DUŃSKIEJ

Kopenhaga. PAT. — Wkrótce po przewiezieniu królowej duńskiej do szpitala w Skagen dokonano operacji.

WYKRYCIE SZAJKI HANDLARZY OPIUM

Wiedeń. PAT. — Policja wiedeńska wykryła szajkę przemytników opium, aresztując kilkanaście osób. Skonfiskowano dotąd 65 kg. opium.

NA JESIENNYM HORYZONCIE POLITYCZNYM

wielki znak zapytania

Nadchodzi jesień. A właściwie żyjemy pod jej wrażeniem...

Jesteśmy w przededniu poważnych wydarzeń politycznych. Na razie zarejestrujmy pewne fakty. 1) A więc zmiana na stanowisku wojewodów i starostów. Niewątpliwie pozostaje to w związku ze znanymi wypadkami na terenie wsi. Najcharakterystyczniejsza zmiana nastąpiła w Krakowie. Wiadomo: były wojewoda Świtalski został odwołany przez rząd z premierem Kościałkowskim na czele. Rząd ten uważany był za sprzyjający lewicy. Na miejsce p. Świtalskiego powołano płk. Gnoińskiego, który dotąd polityką i administracją państwową nie wiele się interesował. Mimo to, a może właśnie dlatego, zjednał sobie uznanie całego społeczeństwa krakowskiego. Odszedł w momencie, gdy tego najmniej się spodziewano.

2) Aresztowania przywódców Stronnictwa Ludowego. Wypuszczenie prof. Kota. W najbliższym czasie odbędą się procesy.

3) Przyjęcie przez P. Prezydenta Rzplitej p. Solarza, wiceprezesa „Wici“, który miał poinformować P. Prezydenta o tle, przebiegu i szczegółach zajść na wsiach w Małopolsce środkowej. Do przyjęcia tego zainicjowanego podobno przez ministra Poniatowskiego, w sferach politycznych przywiązuje się wielkie znaczenie. Do rzadkości bowiem należy fakt przyjmowania przez P. Prezydenta czynnych polityków, bądź co bądź zbliżonych do radykalnego ruchu młodoludowego. Mówi się, że decydujące czynniki skłonne są wyciągnąć bardziej zasadnicze konsekwencje z zajść w Małopolsce i że akcja uspakajania wsi nie może się posługiwać tylko środkami represyjnymi. Z faktem tym łączą takie kwestie: Że koła demokratyczne mają wnieść memoriał do P. Prezydenta i zabiegać o audiencję na Zamku celem przedstawienia projektu nowej ordynacji wyborczej, obliczonej na uspokojenie kraju. Że dwa dni po przyjęciu przez Pana Prezydenta p. Solarza „Wici“ otrzymały zaproszenie na zlot młodzieży PPS, a znany działacz PPS przewodniczący Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych b. poseł Kwapiński otrzymał emeryturę. Że PPS organizuje jakoby wśród posłów i senatorów Koło Demokratyczne, które ma wysunąć projekt nowej ordynacji wyborczej. Że p. Loret zabiega o spopularyzowanie postulatów lewicy w wysokich kołach państwowych. Że p. Poniatowski przewidziany jest na premiera.

Te kwestie, notujemy jako pogłoski. Niemniej są one bardzo znamienne. Z drugiej strony, jakby dla równowagi, przebąkiwuje się o rekonstrukcji gabinetowej. Najwięcej zainteresowania w tym kierunku ukazują konserwatyści, którzy pragnęliby widzieć p. Ministra Poniatowskiego poza gabinetem p. premiera Składkowskiego. Niewątpliwie idzie jakaś wielka i doniosła w skutkach gra, której przypisują w kołach wtajemniczonych, decydujące dla kraju znaczenie. Różna bowiem jest sfera wpływów. Jak zawsze podzielone zdania. O ordynacji wyborczej jakoś przycichło. Opinia czeka na deklarację płk. Koca, który ma jakoby wypowiedzieć się co do zmiany ordynacji wyborczej. Lewica niedowierza zapewnieniom gen. Galicy, obawia się, że wszystko „rozejdzie się po kościach“. Wprawdzie więcej wagi przywiązuje się do słów płk. Kowalewskiego obecnie wzmocnionego lecz równocześnie pamięta się, że właśnie płk. Kowalewski dwa razy już musiał — nie wiadomo z czyjego popędu — swoje oświadczenia odwoływać. Niemniej prasa donosi, że prezydent m. Warszawy Starzyński tym razem naprawdę ma złożyć swój urząd i przejść na inne stanowisko. Znaczyłoby to, że płk. Kowalewski odzyska może większą swobodę działania. Jego zaś ostatnia enuncjacja dlatego tak bardzo zdenerwowała „Czas“, że była całkiem wyraźnym kokietowaniem PPS. Nie trzeba zapominać, że w ten sposób odżywa kwestia porozumienia stronnictw demokratycznych z uwzględnieniem frontu Morges. O klubie „nieprzejednanych Piłsudczyków“ zamilknięto, choć i ci ludzie chcą poświęcić się służbie demokratycznej. W każdym razie jedno jest pewnym: ugrupowania demokratyczne, począwszy od Stronnictwa Ludowego poprzez PPS i front Morges, pragną zmiany ordynacji wyborczej i rozpisania demokratycznych wyborów w terminie dużo wcześniejszym, niż to próbuje lansować konserwa i czynniki nie sprzyjające porozumieniu się ugrupowań demokratycznych. A, tymczasem sytuacja międzynarodowa rozwija się w takim kierunku, że Polska, orientująca się obecnie na Anglię zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że groźba powikłań międzypaństwowych, bynajmniej nie może być lekceważona.

W tych zaś warunkach oczy Demokracji Polskiej zwracają się ku jedynie niezawodnej sile: ku armii z jej wodzem, marszałkiem Rydzem-Śmigłym na czele i ku tym, którzy tę armię stanowią, tak w czynnym jak i rezerwowym stanie, tj. chłopom robotnikom i inteligencji..

Jakże silnie można ten trójczonowy element podstawy państwa związać z jego treścią i ideą, gdy mu się pozwoli wpływać na tok spraw i ster polityki jego.

Jeśli audiencja wiceprezesa „Wici“ u P. Prezydenta Rzplitej, ma być pierwszym zwiastunem zmiany nastawienia najwyższych czynników państwowych na rozgrywające się wypadki, jeśli to podkreślanie przez ugrupowania demokratyczne miłości i przywiązania do armii i jej wodza ma dokumentować niezłomną wolę wzięcia przez nie na się ciężaru odpowiedzialności za całość państwa, to wydaje się, że czołowy na razie postulat Demokracji Polskiej, domagającej się przyspieszenia zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenia najrychlej nowych, rzetelnych wyborów, powinien stać się mostem pokoju rzuconym na skłócone i roznamiętnione fale społeczeństwa.

Ster.

GŁÓWNY PROBLEM NIEMIECKIEGO PLANU CZTEROLETNIEGO

Brak robotników w przemyśle budowlanym

Berlin, we wrześniu.

Problem zatrudnienia robotników, który po zaniku kryzysu był główną troską, został zlikwidowany. Na jego miejsce natomiast wyrósł nowy problem: brak robotników.

Brak ten daje się we znaki przede wszystkim w gałęziach pracujących dla zbrojeń, z których brak ten odczuwa najbardziej budownictwo. Z krajów nadgranicznych przenoszono przedsiębiorstwa przemysłowe w głąb państwa, zaś nad granicami prowadzone są roboty fortyfikacyjne, do których potrzebna jest niebywale wielka ilość robotników. Podczas gdy w roku 1935 było jeszcze 380.000 bezrobotnych robotników budowlanych, a w przemyśle tegoż roku około 140,000, pod koniec lipca br. liczba ta zmniejszyła się na 27.000. Nawet w roku 1928, w okresie najwyższej koniunktury wykazywano w tej dziedzinie 85.000 bezrobotnych. Wiosną 1932 cyfra ta dochodziła do jednego miliona. Pośród bezrobotnych robotników budowlanych obecnie jest już tylko 11.600 robotników fachowych, reszta to robotnicy pomocniczy, którzy przejściowo opuścili swe miejsca, aby pracować gdzieindziej. Częściowo są to także ludzie, którzy do pracy już nie są zdolni.

Przyczyną tego, od dłuższego czasu panującego stanu, jak już, powiedziano, są zbrojenia w szerszym czy węższym znaczeniu. Wynika to i z cyfr poszczególnych dziedzin, chociaż cyfry te obecnie nie są zupełnie ścisłe. Aby dopiąć o ile możności równomiernego rozdzielenia sił roboczych, wprowadzono z. zw. „międzyokresowe wyrównanie“, co polega na tym, że siły, które stają się zbędnymi w jednym kraju, użyte być mogą w kraju innym.

Próby w tym kierunku nie przyniosły dotychczas zbyt pomyślnych wyników. W Prusach Wschodnich, na Pomorzu, w Brandenburgii w Niemczech środkowych i Hannowerze stan zatrudnienia w budownictwie jest najniższy. Są to dawniej przeważnie kraje rolnicze, gdzie obecnie powstaje nowy przemysł i dokąd przenoszone są stare przedsiębiorstwa przemysłowe z krajów nadgranicznych. Prócz tego w Prusach Wschodnich buduje się nową bazę dla armii. Tam też prowadzone są roboty fortyfikacyjne. Podczas gdy w starych krajach przemysłowych, jak np. w Nadrenii, liczba bezrobotnych robotników budowlanych wiąż jeszcze wynosi 9.500, w Westfalii 1.800, w Prusach wschodnich cyfra ta zmniejszyła się na 0,3, w Brandenburgii do 900, na Pomorzu do 300, w Dolnej Saksonii 200, w Niemczech środkowych 500. W Saksonii, która jest starym krajem przemysłowym cyfra ta stale jeszcze wynosi 4.300, aczkolwiek Saksonia leży na granicy.

Jako przyczynę tej zmiany Instytut Badania Koniunktury przytacza fakt, że zadania budownictwa zostały znacznie rozszerzone. Do wielkich naglących budowli publicznych dołączono jeszcze budowle w ramach planu czteroletniego. Budowy prywatne są ograniczone. Odrzuca się pozwolenie na budowę w takich wypadkach jeśli potrzeba budowy nie jest dowiedziona. Władze wstrzymały częściowo nawet budowę dróg automobilowych, aczkolwiek przy tych robotach zatrudnieni byli przeważnie robotnicy niewykwalifikowani.

Na pierwszym planie na razie są jeszcze budowle podziemne. W roku ubiegłym przy tych robotach zatrudniano 63 proc. ogółu robotników, obecnie 65 proc. Przypisać to należy częściowo temu, że wiele budowli jest dopiero w stadium początkowym Budowy domów mieszkalnych nie przekraczają ram z roku ubiegłego, a cyfra ich prawdopodobnie spadnie, gdyż pozwolenia budowlane ograniczone zostały o 7 proc. Ponieważ jednak większość budowli, to budynki publiczne lub przedsiębiorstwa przemysłowe, jesnym jest, że faktyczne rozmiary budownictwa mieszkaniowego znacznie się zmniejszyły.

Nowe przedsiębiorstwa przemysłowe budowane są w dawniejszych krajach rolniczych, tak że równomiernie wyrasta zapotrzebowanie na mieszkania robotnicze.

Świadczy o tym i liczba małych mieszkań, która w porównaniu z rokiem ub. zwiększyła się z 42 do 50 proc. wszystkich budynków. W roku bieżącym wydano specjalne zarządzenia, ułatwiające budowę małych mieszkań.

Gospodarstwo niemieckie, będące obecnie pod bezpośrednim czy pośrednim wpływem państwa, znajduje się przed problemem: czy wielkie programy mogą być wykonane. Już obecnie daje się dotkliwie odczuwać brak żelaza. Właśnie budowa nowych hut żelaznych, które narazie w ogóle nie dostarczają żelaza, a natomiast dużo żotego materiału potrzebują, sytuację jeszcze bardziej komplikuje.

Skandaliczne spóźnianie się

pociągów podmiejskich

(g) Od kilkunastu tygodni wszystkie pociągi podmiejskie, jak gdyby na komendę stale się spóźniają tak przy wyjeździe z Krakowa jak i w przyjeździe.

Biedni podróżni muszący niestety korzystać z komunikacji podmiejskiej narażają się z tego powodu na stratę czasu, albo jeżeli już chcą być koniecznie punktualnie w biurze czy sądzie, czy zajęciu, to muszą wyjeżdżać do Krakowa pociągami wcześniejszymi i czekać później w mieście na plantach na oznaczoną porę.

Przy obecnej porze wcale „miła“ perspektywa!

Co do wyjeżdżających z Krakowa na podmiejskie wycieczki podmiejskimi pociągami, to chyba władze kolejowe już zdążyły zauważyć, że frekwencja stale się zmniejsza.

Niestety! Panowie z PKP!

Kolej o ile chce być koleją, to musi koniecznie hołdować następującej maksymie:

Oto punktualność, punktualność i jeszcze raz punktualność!!!

Odnośne władze wyznaczając pociągi podmiejskie widocznie przekonały się o ich konieczności, tylko może nie wiedzą o tym, że one tak się skandalicznie spóźniają.

Przecież w Krakowie kursuje już powiedzonko.

„Chodzi jak PKP“ (komentarze zbyteczne).

Spóźnienia owe z Zachodu tłumaczy się doprawdy śmiesznie. Oto władze kolejowe zdołały po rekordowej 17 letniej pracy skierować ruch pociągów z lewotorowego na prawotorowy i teraz z tego powodu wszystkie pociągi muszą się spóźniać.

Powód dobry dla PKP, ale nie dla pasażera, który mówi, o ile nie umie cie jeździć, to jeździe na lewo byle punktualnie.

Pasażer wie o tym, że obecnie jest pora letnia a więc nie ma ani śniegów ani mrozów, teraz gdy się dowie, że istnieje jeszcze ruch prawotorowy to wkońcu będzie przychodził w dniu dzisiejszym na wczorajsze pociągi.

Odnośne czynniki powinnyby już raz wglądnąć w te skandaliczne stosunki i przywrócić komunikację punktualną.

Sdzimy, że nie dlatego drukuje się tego roku po raz trzeci rozkłady jazdy ażeby dać zatrudnienie drukarniom kolejowym, ale dlatego i przede wszystkim dlatego, aby w pierwszym względzie PKP do nich się stosowały.

Doprawdy brak jest słów na napiętnowanie podobnych stosunków, godnych osławionych porządków przyjętych na dawnych austriackich kolejach lokalnych, gdzie pociąg chodził kiedy chciał i stawał gdzie chciał, a a czasem to w ogóle nie chodził.

Tragedia odradzających się Chin

Jest ich 450 milionów, a z tego okrągłe 280 milionów liże się z katastrofalnych klęsk żywiołowych: powodzi, tajfunów, głodu, cholery i przerażającej bezdomności. Jakaś znikoma część, odziana w liche mundury, bierze udział w beznadziejnych bitwach, inna skoszarowana w różnych miejscowościach rozległych prowincji,pod wodzą generałów i marszałków o potrójnych, krótkosylabowych nazwiskach, czeka. Czeka, być może, na sposobną chwilę, by powiększyć siły walczące, lub ruszyć na północ po odbiór Mandżurii. Kto wie? Na razie trwają grabieże i łupiestwa, pochody od miasta do miasta po „żołd" dla żołnierza i haracz dla zachłannych wodzów.

Daleki ten kontynent ma własne drogi życia, własne, niepojęte często dla nas metody postępowania, odrębne sposoby konstruowania świata.. Wszystko tu nie jasne, tajemnicze, okraszone niezrozumiałym uśmiechem żółtego człowieka. Japończyk z końca XIX wieku nagle się zdecydował, wziął rozpęd, przebiegł 100 lat rozwoju cywilizacyjnego Europy i nic z siebie nie tracąc, budował w dzień mocarstwową potęgę, aby wieczorem zanurzyć się w kontemplacji nieprzeniknionej mądrości Buddy.

W tym samym okresie Chińczyk miał jeszcze dużo czasu. Naród liczący 400 milionów, istotnie mógł się nie spieszyć i mógł z ufnością liczyć na pomoc smoków, w których utaiły się opiekuńcze bóstwa. Japońskie karabiny nie zrobiły im krzywdy. Kule nie imały się duchów, bożki oca lały i błogosławią żółtym synom zaścielającym pola walki...

Dzieje Chin zaczynają się na 2000 lat przed Chrystusem, kiedy cała Europa była głuchą puszczą. Wyprzedzili też Europejczyków pod wielu względami. Wynaleźli igłę magnesową, proch, druk książek. Swego czasu utworzyli wielką potęgę wojskową, która pozwoliła im zjednoczyć olbrzymie obszary w jedno zwarte cesarstwo. Bardzo dawno stali się narodem osiadłym i rolniczym. Wybudowali wysoki podwójny mur na pół nocnej swej granicy, aby ich zasłaniał od napadów dzikich koczowników. Sławny ten mur z zębatymi ścianami i basztami zachował się do dziś na przestrzeni 2000 klm. Przed 600 laty przekopali też olbrzymi kanał łączący Chiny północne z południowymi. Był więc czas, że potrafili się rządzić.

Ciepły i w miarę wilgotny klimat sprzyja rolnictwu. Na każdych 10 Chińczyków — 9-ciu jest rolnikami. Uprawiają ziemię nader starannie, na sposób ogrodowy, hodując jarzyny, grochy, tytoń, drzewo morwowe, drzewa owocowe i konopie. Głównym produktem jest ryż. W uprawie bawełny zajmują Chiny trzecie miejsce na świecie. Wschodnią część Chin południowych pokrywają pola herbaciane. Rolnik chiński hoduje mniej zwierząt gospodarskich aniżeli nasz. Koni jest tam bardzo mało. Kraj ten posiada też olbrzymie zasoby węgla, poza tym ma ogromne kopalnie rudy żelaznej, miedzi, cynku i soli.

Najgęściej zaludnione są prowincje południowe i wschodnie, bliskie morza. Tutaj Chiny cierpią na przeludnienie, podobne do japońskiego, a chłop chiński nie mając o co zaczepić rąk, wyjeżdża z ojczyzny na roboty, lub zaciąga się na ochotnika do wojsk różnych generałów, lub wreszcie idzie na rozbój. Rozbójnictwo rozpowszechniło się i doszło do rozmiarów niebywałych.

Nad wszystkimi jednak bolączkami chińskimi góruje jedna wielka i groźna dolegliwość, która jest źródłem wszystkich innych. Chiny chorują na wewnętrzny bezwład. Towarzyszy mu dziwna powolność i niezaradność. To najcięższa choroba dzisiejszych Chin.

Kraj ten doszedł swego czasu, do nie małych wyników, ale przed kilku wiekami jakby zastygł i nie postępuje dalej naprzód. Europejczycy dokonali przez ten czas wielu świetnych wynalazków, ulepszyli wyrób rozmaitych rzeczy, stworzyli potężny przemysł fabryczny, pobudowali drogi, koleje, a Chińczyk jak był tysiąc lat temu, tak pozostał tylko rolnikiem.

W dzisiejszych zaś czasach samo rolnictwo wystarczyć nie może. Co prawda po miastach wytworzyły się rzemiosła — wyrób jedwabiu, porcelany, sprzętów. Ale i rzemiosło nie wystarcza. Trzeba przecie wytworzyć nowoczesny przemysł. Czynią to u nich dopiero od niedawna Anglicy, Japończycy i inne narody. Również handel zagraniczny zagarnęli Japończycy. Opieszale i jakby tylko pod naciskiem konieczności wprowadzają ulepszenia nowoczesne, które ułatwiają życie, a więc telefon, telegraf, elektryczność, samochody i t. d.

Zadaniem naczelnym społeczeństwa chińskiego musi się stać praca nad przezwyciężeniem konfucjonizmu, to znaczy starej tradycji, starych zwyczajów, starych nałogów i w ogóle całego odwiecznego systemu czucia i myślenia. Konfucjonizm, to system moralności chińskiej, oparty na surowych zasadach wierności i przesycony idealizmem nie z tego świata, groźnym, przerażającym w swoich konsekwencjach...

— Ojcze, ojcze! Chcę jeść, chcę jeść! Od 4 dni nie dałeś mi żadnego pożywienia. Czy naprawdę chcesz, żebym umarła z głodu? Tak rozpaczała 14-letnia dziewczynka, zamknięta w pokoju w głębi dziedzińca, dobijając się do drzwi szczelnie zamkniętych. Wołała już głosem mdlejącym. Na podwórzu siedział ojciec z twarzą nieporuszoną, jakby była z żelaza... Dziecko skarżyło się coraz żałośniej... Ojciec wstał wreszcie, podszedł do drzwi i mówił: — Amao, zachowujesz się nieznośnie. Czyż nie wiesz, że gdy przyszła wiadomość o śmierci twego narzeczonego, postanowiłem, że będziesz mu towarzyszyć w śmierci, że znajdziesz się w rzędzie tych żon wiernych, o których marzyły pokolenia... Będzie to czyn głośny w świecie... Uczcimy w ten sposób wzniośle naszych przodków... Twoi rodzice staną się sławni. Czynię to dla twego dobra, a ty robisz mi wyrzuty. Niewdzięczna!

Zrozpaczona matka biednej Amao radziła podać dziecku opium w winie i przyśpieszyć śmierć, która jeszcze nie nadchodziła. — To niemożliwe — mówił ojciec. Według zwyczaju uprzedziłem mandaryna, że córka moja chce umrzeć jak wierna żona. Gdy będzie w agonii, przyjdzie kapłan, by spalić kadzidła i dokonać libacji. Co za zaszczyt dla nas! Gdyby zaś wielki mąż spostrzegł, że zmarła od narkotyku, odmówi uroczystych ceremonii.

Stało się więc wedle życzeń czcigodnego obywatela Wanga i 14-letnia Amao stała się przedmiotem kultu religijnego, na dom jej rodzinny spłynęła chwała wielka, bo w progi jego wstąpił mandaryn i dostojnicy...

Gdy więc czytamy o heroizmie żołnierza chińskiego, nie wiemy dobrze, czy chodzi o postawę człowieka żywego, który ginie, aby z jego śmierci powstało prawdziwe życie narodu i państwa, czy o dziwaczną istotę, już w kolebce pokumaną ze śmiercią. Bo i na polu walki i w domach szlachetnie urodzonych Wangów przesila się od 25 lat los Chin. Historia współczesna jeden z największych swych warsztatów umieściła w Chinach — i pisze swoje akta krwawymi hieroglifami, które odczytać bardzo trudno. Olbrzymi kocioł chiński wciąż wre i kipi, bryzga krwawą pianą. A drew do paleniska dorzucają wielkie potęgi, których interesy na wschodnim brzegu Azji się krzyżują: Japonia, Rosja, Anglia, Stany Zjednoczone i Niemcy.

Państwo skostniałe w tradycji, państwo kultu przodków i patriarchalnej rodziny, państwo mandarynów z kadzidłami libacjami na cześć bogów Konfucjusza, zacofane w rozwoju, zaniechało ważniejsze rzeczy — organizację wojska i państwa. Chiny podzieliły się na różne stronnictwa. Ambitni generałowie każdy na własną rękę tworzy sobie armię. Biją się między sobą. A wojska jednolitego, poddanego jednej władzy — nie ma. Jakby poraziła Chińczyków jakaś niemoc. Nie umieją się sami wygrzebać z tego nieładu, zamętu. Drogo kosztuje taki brak woli i niedołęstwo Gdy naród sam nie potrafi zaprowadzić porządku i mocno się skupić, to prędzej czy później zrobią to za niego inni.

To też Japończycy oderwali Mandżurię od Chin i zrobili z niej niby osobne, a podległe sobie państwo Później zajęli prastarą stolicę chińską i kolebkę kultury chińskiej — Pekin. Chińczycy ustąpili i przenieśli się do Nankinu. W niektórych okręgach Chin powstała pod wpływem Rosji sowieckiej osobna chińska czerwona armia, która walczy i z wojskiem rządowym chińskim i z Japończykami.

Jaki będzie koniec nieustających wichrzeń i wojen domowych, przewrotów, zamachów i starć krwawych z sąsiadami, na razie przewidzieć trudno.

Oto tragedia odradzających się Chin..,

Wa.

LIST Z KATOWIC

Katowice są jednym z najmłodszych miast w Polsce. Rozwój miasta można przyrównać do obecnego rozwoju Gdyni. Przed 72 laty były Katowice jeszcze małą osodą; dopiero we wrześniu 1865 r. zarządzeniem kancelarii królewskiej, nadano osadzie prawa miejskie. Odtąd rozpoczyna się nieprzerwany rozwój miasta i dziś Katowice są prawie że najlepiej urządzonym miastem w Polsce. — Imprezy, zjazdy itd. — urządzane w Katowicach zapoznają mieszkańców całej Polski z rolą stolicy Śląska.

Ostatnio odbył się w Katowicach ogólny zjazd b. Więźniów Politycznych z udziałem delegatów z całej Polski, m. in. b. posłów — Pużaka, Arciszewskiego, Kwapińskiego, Stańczyka i Piotrowskiego. Obecni byli również przedstawiciele władz i samorządu śląskiego. Przemówienia i obrady b. Więźniów — toczyły się w atmosferze poważnej. Doskonałe wrażenie wywarł pochód uczestników że sztandami i orkiestrą na płytę Nieznanego Powstańca, gdzie złożono wieniec i oddano hołd bojownikom o wolność G. Śląska. Dodać należy, że uczestnicy pochodu nieśli cały szereg transparentów z hasłami demokratycznymi. Społeczeństwo miejscowe b. serdecznie witało uczestników zjazdu.

W najbliższych dniach wraca z manewrów miejscowy pułk piechoty. Utworzył się samorzutnie komitet przywitania naszych dzielnych żołnierzy.

Dużą stratę ponosi elita umysłowa Śląska. Odchodzi z Katowic — przeniesiony na odpowiedzialne stanowisko do kuratorium lwowskiego — dr Stefan Papee. — Literat, publicysta, krytyk — pracował na Śląsku wydaj nie, nie skąpiąc swego talentu organizacjom — w imprezach kulturalnych.

Był twórcą i redaktorem „Żywego Dziennika", skupiającego rekordową ilość (ponad 100) prelegentów, współpracował w „Zaraniu Śląskim" i pomagał w pracy kulturalnej wszystkim organizacjom społecznym. — P. wicewojewoda Saloni (w imieniu nieobecnego woj. Grażyńskiego) wyraził dr. Papee serdeczne podziękowanie za owocną, wszechstronną działalność kulturalną na terenie Śląska.

Teatr katowicki ma nową pozycję dodatnią — jako zaliczkę na tegoroczny bilans. — „Grube Ryby" Bałuckiego w nowej oprawie (Jarnutowski) i reżyserii na poziomie (Tatarkiewicz) odniosły duży sukces artystyczny na naszej scenie. Świetne kreacje typów (Tatarkiewicz, Siemiaszkowa, Winiaszkiewicz, Godlewski) podobały się licznej publiczności. Sezon rozpoczęty doskonale, daje gwarancję niechybnego powodzenia — zwłaszcza, że repertuar obmyślony jest pierwszorzędnie. Zasługa to dyr. Sobańskiego i kierowników literackich teatru. — Najbliższą premierą (16 bm.) jest aktualna komedia Marynowskiego „Rozwód", w opracowaniu reżyserskim Godlewskiego.

W międzyczasie powtórki poprzednich sztuk, oraz 13 i 14 bm. występ gościnny węgierskiej orkiestry budapeszteńskich chłopców cygańskich. Występ orkiestry cygańskiej, stanowi evenement artystyczne dla melomanów katowickich.

I. D.

Migawki sądowe

Wróg samotności

Złudne i nieuchwytne jest szczęście ludzkie, jak motyl, jak mgła, jak promień słoneczny. Mało ludzi dochodzi do szczęścia na ziemi, większość musi czekać na szczęście w raju lub w gorszym wypadku, w czyśćcu.

Raj — rajem, a tu, na ziemi tymczasem księżyc, bzy, słowik i inne niezawodnie działające czynniki, w obliczu których człowiek samotny w żadnym wypadku nie potrafi być szczęśliwy.

Tegoż zdania był p. Andrzej K., który pewnego majowego wieczoru siedział na ławeczce wpróżnym oczekiwaniu na tę, co go uszczęśliwi. Ale skoro góra nie idzie do Mahometa, Mahomet idzie do góry, każdy jest kowalem własnego szczęścia, z kim się pościelisz, z tym się prześpisz — te i inne jeszcze przysłowia przełamały wreszcie bierność p. Andrzeja i raźnym krokiem ruszył on na spotkanie swego szczęścia, które, jak się okazało, siedziało kilkanaście kroków dalej, wcielając się w obraz dosyć miłej z grabnej dziewoi. Czy warto jeszcze dodawać, że pan Andrzej w parę chwil znalazł się na tej samej ławce? Nastąpiły ciężkie chwile wahania i poszukiwania tematu do przyszłej rozmówki. Przemógłszy wreszcie wrodzoną nieśmiałość i skromność Andrzej przemówił:

„Panna tu księżyca skutkiem rozmarzona przy wieczorze no i naturalnie czeka na sympatycznego chłopaka. Na takiego jak ja naprzykład, he he he!"

Głuche milczenie przywitało pierwsze słowa naszego zalotnika.

„To panna na dodatek głucha, że do mnie przemówić nie raczy i perswazje moje bez echa zostawia!"

Pan Andrzej, jak widzimy, był całkowicie pod wpływem pięknego wieczoru. Sąsiadka jednak milczała. Po chwili tylko dało się słyszeć jakieś klaśnięcie i Andrzej odchylił się gwałtownie na bok.

„To odrazu w mordę? Nawet rączki dotknąć nie wolno!

Nastąpiły poza tym skutki zupełnie niespodziewane — przypadkowo przechodzący policjant spisał protokuł, wezwanie, sąd. Wieczór ów był naturalnie również zepsuty.

„Kiedy proszę wysokiego sądu żeby samotnej panny w parku nie można było zagadnąć to tego na świecie nie ma".

Wszystko jednak było naopak. Panna nie była panną, lecz żoną wyższego urzędnika, pan Andrzej był nie skromny, lecz wcale agresywny (gdzie jego wrodzona nieśmiałość podziała się?) no i zamiast uniewinnienia otrzymał 2 tygodnie z zawieszeniem, bo zaledwie pierwszy raz sięgnął po szczęście.

(new.)

Kącik polityczny

O czym prasa OZON-owa zamilcza

W ostatnią niedzielę przemawiał gen. Galica na zjeździe wiejskiej organizacji OZN w Poznaniu. Między innymi powiedział:

„Obóz Zjednoczenia Narodowego w oparciu o swe konstytucyjne i demokratyczne założenia ideowe dążyć będzie do zmiany ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych. Osiągnięcie tego zamierzenia niewątpliwie rozładuje i zbliży ku sobie interesujące w tej chwili rozbieżności polskiego życia“.

I jest rzeczą charakterystyczną, że słowa powyższe wypowiedział gen. Galica pod obecność płk. Koca w kraju.

Dlaczego prasa ozonowa milczy?

Coś się psuje w państwie duńskim... Albo prasie OZONOWEJ nie jest na rękę ordynacja demokratyczna.

Gen. Galica omawiając stosunek do mniejszości narodowej w dziedzinie gospodarczej, **potępił chęć wnoszenia nienawiści pomiędzy Polaków a mniejszości narodowe.**

Pisma Ozonowe tę część mowy gen. Galicy przedstawiają odmiennie. Omawiając te sprawy słusznie zauważa „Walka Ludu“:

„Niezwykłe przygody oświadczeń gen. Galicy w dość dziwny sposób malują stosunki w obozie sanacyjnym, gdzie organizacja ciesząca się najbardziej urzędowym poparciem nie ma możności podania do wiadomości publicznej pełnego i właściwego tekstu programowych przemówień swego przedstawiciela“.

Z tego widać, że OZON będzie musiał zamieszczać swoje oświadczenia na łamach prasy opozycyjnej, albo założyć nowe pismo...

* * *

DALSZY OBJAW ZBLIŻENIA STR. LUDOWEGO DO PPS

Wywiad z b. rektorem Marchlewskim, ogłoszony na naszych łamach, oraz solidaryzowanie się z rektorem Marchlewskim adwokata Gralińskiego, wybitnego i czynnego działacza Stronnictwa Ludowego, odbiły się głośnym echem w Polsce.

Obecnie prasa donosi, że b. posłanka ludowa p. Kosmowska, jedna z najwpływowszych osobistości Stronnictwa Ludowego, wzięła udział w zebraniu PPS w Kole Śródmieścia Warszawy. Jeśli do tych faktów dodamy, że na innych zebraniach i wiecach PPS-owskich, ludowcy biorą udział i są entuzjastycznie witani, to współdziałanie tych dwóch najpoważniejszych stronnictw politycznych w Polsce, stało się faktem dokonanym. Na nic się zdadzą ujadania endo-konserwy. Porozumienie PPS i Stronnictwa Ludowego coraz bardziej i mocniej się krystalizuje. Na boku została endo-komuna.

„Oś Paryż-Londyn“ zdolna jest do działania

Szybkie zakończenie śródziemnomorskiej konferencji w Nyon i osiągnięcie porozumienia wywołało w Paryżu ogromne zadowolenie. Cała bez wyjątku prasa i szerokie koła polityczne Paryża omawiają wyniki z dużym zadowoleniem, podkreślając jako jeden z naczelnych objawów, że współpraca angielsko-francuska może okazać się skuteczna i że nietylko oś Berlin—Rzym, ale również oś Paryż—Londyn zdolna jest do szybkiego, energicznego i skutecznego działania.

Państwa demokratyczne potrafią, jeśli tylko chcą — przeciwstawić się imperialistycznym apetytom krajów totalnych.

Przegląd prasy

P. STARZYŃSKIEMU WRÓŻĄ WICEPREZESURĘ BANKU POLSK.

Jak się dowiaduje ag. **„Echo“**, podawane przez wczorajszą prasę wiadomości o nieobsadzeniu w przyszłości stanowiska wiceprezesa Banku Polskiego nie odpowiadają prawdzie. Wiadomym jest jedynie, że stanowisko to będzie na razie nie obsadzone, a w przyszłości ma je jakoby zająć dotychczasowy komisaryczny prezydent m. Warszawy p. St. Starzyński.

CHAOS W STR. NARODOWYM

Informacje lwowskiego **„Dziennika Polskiego“** np. w sprawach PPS-u, Stronnictwa Ludowego czy innych ugrupowań demokratycznych są z reguły zmyślone. Jedynie na uwagę zasługują wiadomości, dotyczące Stronnictwa Narodowego. W tym kierunku panowie z „Dziennika Polskiego“ są doskonale poinformowani, — jako że, przecież stanowili trzon lwowskiej endecji. Odkąd z macierzystej organizacji wystąpili — starają się wszystkie tajemnice partyjne podać do wiadomości publicznej. Dzisiejszy **„Dziennik Polski“** donosi co następuje:

„Chaos panuje w Stronnictwie Narodowym, gdzie mimo wszystkich usilnych zabiegów i starań nie udało się złagodzić opozycji przeciw p. Bieleckiemu, pełniącemu obecnie funkcję prezesa partii.

Sytuacja zaostrzyła się tak dalece, że zapowiadane wybory w Stronnictwie Narodowym zostały odroczone w sierpniu i niewiadomo w tej chwili, kiedy i czy w ogóle się odbędą.

Samowolna dyktatura p. Bieleckiego, który uchyla się od zwołania zjazdu partyjnego, nie przyczynia się oczywiście do złagodzenia sytuacji“.

NAPRAWIACZE ZGŁASZAJĄ DWA PROJEKTY ORDYNACJI WYBORCZEJ

Wileńskie **„Słowo“** przynosi relację swego korespondenta warszawskiego w której czytamy:

„W łonie Naprawy nie ma jednolitego stanowiska wobec zmiany ordynacji wyborczej.

Grupa wojewody Grażyńskiego, która przymknęła do OZN, nie pragnie nowej ordynacji wyborczej, a tylko rewizji niektórych postanowień obecnej ordynacji, szczególnie do Senatu.

Natomiast odłam Naprawy antyozonowski posła Kopcia domaga się narówni z PPS nowej pięcioprzymiotnikowej ordynacji. Naprawiacze prowadzą jak zwykle grę na dwie ręce, gdyż w gruncie rzeczy między obydwoma tymi odłamami istnieje mafijne porozumienie“.

M.

Przejściowe sukcesy wojsk powstańczych

Salamanka. PAT. — Komunikat oficjalny sztabu powstańczego donosi, że na froncie Leon zdobyte zostało El Cueto, El Lombera oraz wszystkie stanowiska pomiędzy El Lombera, Matallana i wzgórzem Bredon na północ od Vega do Gordon, Pella Cueto, Penas de Luescar, Turron na północno-wschód od Casares, Sierra Chabos i Collado de Carrion. Na froncie aragońskim pod Valdescalera powstańcy odparli atak wojsk rządowych zadając nacierającym duże straty.

Bilbao. PAT. — Radio Espana komunikuje: Wojenne okręty powstańcze bombardowały wczoraj fortyfikacje portu Gijon. Na froncie aragońskim na odcinku Zuera oddziały powstańcze zajęły nowe stanowiska w Sierra Alcubierre.

Paryż. PAT. — Agencja Havasa komunikuje, że łączność telegroficzna i telefoniczna pomiędzy Paryżem a Barceloną i Walencją była wczoraj wieczorem i dziś rano przerwana z nieznanych powodów. Komunikaty kwatery głównej wojsk rządowych do Paryża nie nadeszły.

4-ch zabitych w katastrofie autobusowej

Ryga. PAT. — Z Kowna donoszą o wielkiej katastrofie autobusowej w pobliżu miasteczka Vilkaj, dokąd dążyło 160 sób, przeważnie kobiety, na uroczystą procesję. Osoby jadące były rozmieszczone w jednym aucie osobowym i 3 ciężarówkach. Ciężarówka jadąca na czele, na ostrym zakręcie wpadła na słup telegraficzny, wysypując wszystkich pasażerów, a jadący za nią autobus przy gwałtownym zahamowaniu przewrócił się. jest 4 zabitych, 40 ciężko i 30 lżej rannych.

TRAGEDIA LEWONIEWSKIEGO

Barrow. PAT. — Pilot sowiecki Zadkow i załoga wodnosamolotu, który rozbił się wczoraj, padając po między dwie olbrzymie góry lodowe, zostali wczoraj wieczorem uratowani przez lodołamacz „Krassin“. Zarówno Zadkow, jak i załoga, z katastrofy wyszli bez szwanku.

Waszyngton. PAT. — Lotnik amerykański Mattern oświadczył, iż przerywa prowadzone dotychczas poszukiwania zaginionego lotnika sowieckiego Lewoniewskiego. Mattern, jak dotychczas, nie wyjaśnia bliżej przyczyn swej decyzji.

Pod włos...

MORAŁ

Gdy wychodzi na ludzi wielki mąż
dziejowy
Chodzi bliźnim po głowach i po karkach zgiętych.
Zwykłym ludziom wystarczy giętki
kark gumowy,
Aby wyszli na ludzi. — Morał dla
zachęty...

X. Anonym.

„Przygoda w Grand Hotelu“

Operetka w 6-ciu obrazach Pawła Abrahama w Teatrze „Bagatela“

Należy z przyjemnością przyklasnąć, że teatr „Bagatela“ otworzył swoje podwoje operetce, której brak dawał się odczuwać od szeregu lat w Krakowie, dowodem czego była wypełniona na premierze sala teatru.

Wystawiono operetkę „Przygoda w Grand Hotelu“ znanego kompozytora węgierskiego Pawła Abrahama. Fabuła tej operetki jest nader wątła i da się streścić w jednym zdaniu, a mianowicei: piękna wielka księżna rosyjska, pozbawiona wskutek przewrotu politycznego swej olbrzymiej fortuny i stanowiska zakochuje się na obczyźnie w zamożnym, inteligentnym i przystojnym synu byłego ministra republikańskiego, po czym wstępuje razem z nim do filmu, kreując rolę głównej bohaterki. Muzyka, jak zresztą i w innych operetkach Abrahama („Bal w Savoy'u“, „Wiktoria i jej Huzar“ itd.) tak i tutaj bardzo miła i melodyjna.

Przedstawienia operetkowe wymagają wystawy, baletu, odpowiedniej orkiestry i dobrych wykonawców. Jeśli chodzi o wystawę, balet i nieliczny zespół orkiestrowy, to trudno jest nimi zachwycać się, ale ponieważ „Przygoda w Grand Hotelu“ jest pierwszą w teatrze „Bagatela“ wystawioną operetką, przeto mamy nadzieję, że w następnych przedstawieniach poziom tych składników operetki się podniesie.

Natomiast wykonanie aktorskie i wokalne, w szczególności głównych ról, było naprawdę bardzo dobre. P. Janina Kulczycka, jako wielka księżna, znana już zresztą Krakowowi, przedstawiła się publiczności z najlepszej strony. Jest to inteligentna i utalentowana artystka o doskonałej precznji, pięknym i silnym głosie, oraz dużych walorach aktorskich. P. Wawrzkowicz, wykonawca roli Alberta, zaczął swą karierę artystyczną przed kilkunasty laty w Krakowie w „Teatrze Nowości“, zaskarbiając sobie już wówczas względy publiczności. Artysta ten rozporządzał już wtedy pierwszorzędnym materiałem głosowym, natomiast szwankował pod względem aktorskim. Minione lata przerwy występów jego w Krakowie przyniosły także i w tym kierunku wielki rozwój jego talentu, tak, że dzisiaj można go śmiało postawić w pierwszym rzędzie artystów operetkowych.

Zabawną parę księcia i córki wytwórcy filmowego odtworzyli pp. Więckowski i Ksenia Grey, aktorzy o dużym temperamencie i pierwszorzędnym poczuciu humoru. Szczególna pochwała należy się się p. Więckowskiemu jako znakomitemu tancerzowi. Z pomniejszych ról przypomniał się publiczności krakowskiej stary, dobry znajomy i rutynowany aktor p. Berski w roli wytwórcy filmowego.

Reżyseria dobra p. Domosławskiego.

wz.

wrzesień
14
Wtorek

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Podw. św. Krzyża.**
Środa: **NMP. Bolesnej.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79, Glassner Ignacy, Potockiego 5, tel. 119-04, Kleczek Stanisław Litewska 5, tel. 178-14, Braciejowski Jakub, Salinarna 22, tel. 184-64.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Rynek podg. 9.

Teatr-kino

„KOLETTA" Z LUCYNĄ SZCZEPAŃSKĄ I Z. RAKOWIECKIM PO CENACH ZNIŻONYCH

„Koletta" zabawna komedia muzyczna R. Benatzky'ego, w opracowaniu muzycznym Ludo Philippa, reżyserskim J. Karbowskiego, która na ostatnich trzech przedstawieniach była wysprzedaną do ostatniego miejsca, dana będzie dla szerszej publiczności po cenach zniżonych dzisiaj we wtorek, zaś jutro w środę obowiązywać będą ceny pełne. Rolę tytułową odtwarza świetna śpiewaczka Lucyna Szczepańska, w innych: Z. Rakowiecki, M. Węgrzyn, Dankiewiczówna, Macherski, Burnatowicz, Kondrat, Wroński, Opalińsk, Starkówna, Walewska, Kierzkowa W roli Ojca Servien wystąpi K. Fabisiak. „Koletta" powtórzona będzie jutro we środę i w czwartek.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Michała Bałuckiego „Grube ryby", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Koletta".
Środa: „Koletta".
Czwartek: „Koletta".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Niemy bohater".
APOLLO: „Pasażer na gapę".
ATLANTIC: „Sonata księżycowa".
PROMIEN: „Bengalski tygrys" i „Sprzedawca traktorów".
STELLA: „Srebrna torpeda" i „Człowiek który sprzedał głowę".
SZTUKA: „Północ woła" i „Pod twoim urokiem".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Bohaterowie morza".
CYRK KORONA: Nowy zmieniony program.

RADIO

ŚRODA, 15 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Franciszek Liszt. 12'25 Ork. salonowa. 13'55 Muzyka. 16 „Różne warsztaty pisarskie" szkic literacki Jana Iorentowicza. 16'15 Transm. z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie: „Na polską nutę" — koncert popularny. Wykonawcy: lwowski chór solistów pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego, Zofia Charłampowiczówna (sopr.), Tadeusz Seredyński (akomp.). 16'45 „Oddziały partyzancke na Wleńszczyżne w r. 1919", odczyt dr. Waleran Charkiewicz. 17 Koncert orkiestry Filharmonii warszawskiej. 17'50 „Sztuczna guma", wygł. Feliks Moskalik. 18'15 Muzyka. 19 „Pociąg widmo" — słuchowisko według sztuki Arnolda Ridley'a w radiofonizacji Stan. Broniewskiego (do Lwowa). 19'50 Ludowa muzyka taneczna ork. P. R. 21 Koncert Chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. 21'45 „Ogniwa" opowiadanie Elizy Orzeszkowej. 22 Wieczorny koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 23 Muzyka taneczna.

P. WOJEWODA GNOIŃSKI W KRYPCIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Pan wojew. Gnoiński opuszczając w dniu dzisiejszym Kraków, udał się w towarzystwie starosty grodzkiego mgr Wolanieckiego do krypty Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożył wiązankę kwiatów.

Kraków do wieczora...

Mieszkańcy Prądnika Białego domagają się komunikacji autobusowej

(Z. S.) Każdej jesieni, od 3-ech lat wstecz, kołatają mieszkańcy Prądnika Białego o zaprowadzenie stałej komunikacji z miastem. Mimo corocznych artykułów w prasie oraz pisemnych próśb indywidualnie przez zainteresowanych wnoszonych, krakowski magistrat nie wydał w tym względzie żadnych zarządzeń. Kursują zaledwie dwa razy w tygodniu autobusy miejskie, od wylot uul. Prądnickiej do Szpitala im. G. Narutowicza, zaś reszta Prądnika Białego pozbawiona jest zupełnie komunikacji. Obojętność odnośnych czynników miejskich na tę bolączkę Prądnika Białego jest tym więcej niezrozumiałą, iż magistrat utrzymuje właśnie na Prądniku Białym Miejskie Zakłady Sanitarne oraz Miejski Szpital dla chorób zakaźnych i Sanatorium gruźlicze. W szpitalach miejskich przebywa stale ponad 120 chorych, których rodziny nie mogą w ogóle odwiedzać, z uwagi na wielką odległość szpitali tych, od centrum miasta, która wynosi około 3 kilometry. Wreszcie mieszkańcy samej tylko ul. Prądnickiej brnąć muszą w błocie w porze jesiennej i zimowej. Ta sprawa musi raz wreszcie być załatwioną. Skoro magistrat przedłuża linię Nr. 4 znacznym kosztem, uznając potrzeby mieszkańców nowych domów zbudowanych dla urzędników miejskich, to stanowczo uznać powinien również potrzebę szerokich sfer robotniczych i niezamożnej inteligencji, zamieszkałej na peryferiach Krakowa, tj. w Prądniku Białym.

Autobusy kursować powinny od ul. Basztowej z pod gmachu Izby Przemysłowo Handlowej, aż do centrum Prądnika Białego, zaś cena jazdy wynosić powinna nie więcej, niż cena biletu tramwajowego. Frekwencja w tym wypadku byłaby napewno wielka, zwłaszcza w jesieni i w zimie, a gdyby nawet dochodowość autobusów nie była wielką, lub gdyby nawet był deficyt, to magistrat krakowski winien uwzględnić te słuszne postulaty mieszkańców Prądnika Białego, jak i krakowskich obywateli. Ci ostatni muszą np. drogę do szpitala miejskiego w wypadku szkarlatyny w rodzinie, odbywać kosztownymi autodorożkami.

Jeżeli magistrat przyłączył do Krakowa połowę gminy Prądnika Białego, to ciąży na nim obowiązek uwzględnienia postulatów mieszkańców tej gminy, chociaż się rekrutują tylko z ludzi niezamożnych i robotników. —

Mieszkańcy Prądnika Białego jeszcze raz zwracają się z gorącym apelem do Prezydium magistratu o uruchomienie stałej, codziennej komunikacji autobusowej z centrum Krakowa.

Wydarzenia dnia

Nieznany sprawca skradł z garderoby kawiarni J. Bisanza przy ul. Dunajewskiego l. 4 zarzutkę jesienną wartości około 70 złotych na szkodę kelnera Karola Opocha.

Wczoraj również nieznany sprawca wszedł do apteki Trzopa Mariana przy ul. Senatorskiej l. 5 podczas nie obecności tego ostatniego i korzystając z tej okazji zlustrował kasę podręczną apteki.

Przy tej sposobności lustrator zabrał z tejże kasy jako swoje honorarium kwotę zł 67 na rachunek i szkodę właściciela Trzopa Mariana.

Stanowczo pecha mieli dwaj przyjezdni złodziejaszkowie, a mianowicie Plewa Roman z Sosnowca i Kopyciński Edward z Ostrowca Kieleckiego, ponieważ organa policyjne zatrzymały ich na gorącym uczynku włamania do mieszkania Dadacha przy ul. Rakowickiej. Skradzioną kwotę zł 90 odebrano im na miejscu.

„PRZYGODA W GRAND HOTELU"
Występy Janiny Kulczyckiej

Świetna operetka Abrahama wystawiona będzie nieodwołalnie tylko jeszcze dwa razy tj. dziś we wtorek i jutro w środę po cenach zniżonych w premierowej obsadzie. We czwartek wchodzi na afisz „Bagateli" rekordowa operetka „Hrabia Luksenburg" Franciszka Lehara, w nowej inscenizacji, posiadająca ładną, miłą, pełną uśmiechów słonecznych treść, ponadto piękną melodyjną część muzyczną, wypełnioną dobrze ujętymi i łatwo wpadającymi melodiami Hrabia Luksenbrug" daje przede wszystkim pole do popisu całemu zespołowi artystycznemu „Bagateli" z Janiną Kulczycką, Ksenią Grey, Bankowską, Wawrzkowczem, Demarem, Berskim i Domosławskim na czele. Premiera we czwartek 16 bm.

SŁYNNA WĘGIERSKA ORKIESTRA CYGAŃSKICH CHŁOPCÓW Z BUDAPESZTU W STARYM TEATRZE

W drodze powrotnej z wielkiego tournee koncertowego w państwach północnych przybyła już do Polski Słynna Orkiestra Cygańskich Chłopców t. zw. „cudownych cyganiątek", złożona z 24 chłopców i występiła pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza Józefa Nagy z kilkoma koncertami w Gdyni i Warszawie, zachwycając swą grą najwybredniejszych słuchaczy. Orkiestra młodych muzyków cygańskich da się słyszeć w Krakowie w sobotę 18 i w niedzielę 19 bm. w Starym Teatrze. Na program składają się utwory klasyczne, oryginalne pieśni węgierskie, melodie cygańskie i walce wiedeńskie.

Po ulicach Krakowa
niebezpiecznie chodzić

Na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie znalazła się wczoraj sprawa urzędnika bankowego Henryka H. przeciw właścicielowi realności przy ul. Józefa 46 w Krakowie o odszkodowanie w kwocie zł 8.030.

Podstawą roszczenia jest fakt, że po silnych opadach śnieżnych w styczniu br. dopuszczono do zamarznięcia śniegu na chodniku tak, że na skutek ślizgawicy, przechodzący chodnikiem Henryk H. upadł i doznał skomplikowanego złamania prawej nogi.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Chmielowskiego po przesłuchaniu szeregu świadków postanowił przeprowadzić naocznię na miejscu wypadku. Powództwo wnosił adw. dr Freundlich, pozwanych właścicieli domu zastępuje adwokat dr Z. Fendler.

Pożegnanie ustępującego wojewody
płk. Gnoińskiego

Dziś w sali Rady miejskiej odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego wojewody krakowskiego płk. Gnoińskiego. Na uroczystość przybyli przed stawiciele władz i obywatelstwa woj. krakowskiego.

Przewodnictwo posiedzenia objął prof. U. J. dr Kumaniecki.

W serdecznych słowach pożegnał ustępującego wojewodę prez. miasta dr M. Kaplicki. Następnie przemawiał wójt Bieronek, po czym wojewoda Gnoiński podziękował zebranym za okazane dowody gorącej życzliwości.

Wojewoda Gnoiński podkreślił, że zachowa we wdzięcznej pamięci ziemię krakowską.

Po kilku jeszcze przemówieniach i wręczeniu woj. Gnoińskiemu darów prof. Kumaniecki posiedzenie zakończył.

* * *

W dniu dzisiejszym p. wicewojewoda dr Małaszyński oraz naczelnicy Wydziałów Urz. Wojew. i starostowie wojew. Krakowskiego wręczyli z okazji pożegnania p. woj. Gnoińskiego album pamiątkowy z fotografiami urzędników Urz. Wojew. i starostów.

Nadto złożyli do jego dyspozycji kwotę zł 400.

P. woj. Gnoiński przeznaczył tą kwotę na cele kulturalno-oświatowe ludności Spisza i Orawy.

Z kroniki żałobnej

ZGON ŚP. RED. JANA KISIELEWSKIEGO

Wczoraj w godzinach wieczornych po Krakowie rozeszła się smutna wiadomość o śmierci śp. red. Jana Kisielewskiego, współpracownika IKC.

Zmarły liczył lat 29, ppor. rez., pochodził ze Lwowa, lecz w ciągu kilkuletniej pracy w naszym mieście, jako dziennikarz zżył się całkowicie z tutejszym środowiskiem, zyskując sobie dużo sympatii u wszystkich, z którymi stykał się z racji swego zawodu.

Dlatego też niespodziewany i przedwczesny zgon śp. red. Jana Kisielewskiego wywołał naprawdę szczery żal u tych wszystkich, którzy go znali.

ZUCHWAŁE ŚWIĘTOKRADZTWO W KRAKOWIE

Dziś o godzinie 5-tej rano gdy kościelny wszedł jak zwykle do kościoła Bożego Ciała stwierdził, że w nocy niewyśledzeni sprawcy dokonali w świątyni świętokradczej kradzieży. Zawiadomione władze policyjne wszczęły natychmiastowe dochodzenia. Stwierdzono, że włamywacze, przystawiwszy drabinę dostali się do wnętrza kościoła po uprzednim wyjęciu okna, następnie spuścili się po murze przed główny ołtarz. Otwarli tabernaculum, wyjęli starą antyczną puszkę z komunikantami, które świętokradczo rozrzucili po posadce. Wartość puszki około 400 zł. Jak się zdaje, nic więcej nie skradziono. Władze śledcze są już na tropie tych zbrodniczych świętokradców.

WAJSÓWNA I EICHBERGER W KRAKOWIE

Nowe dobrze znane w sporcie nazwiska przybywają do tych zawodników, którzy mają startować na zawodach lekkoatletycznych Polskiego Radia w dniach 18 i 19 bm. w Krakowie. Definitywnie przyjeżdża w sobotę nasza mistrzyni Wajsówna, która zapowiedziała próbę pobicia rekordu światowego w rzucie dyskiem oburącz. Prawie, że możemy być pewni udania się tej próby. Wajsówna bowiem postanowiła w ten sposób zrewanżować się swej niemieckiej konkurentce za stałe unikanie przyjazdu i wspólnego startu. Do świetnej dwójki Mosterd i Kucharski, która podczas zawodów zmierzy się dwukrotnie dochodzi obecnie trzeci zawodnik, dobrze zapisany już w kronice międzynarod. Jest nim mistrz Austrii na średnie dystanse Eichberger, sławny obecnie ze swego sensacyjnego zwycięstwa nad Włochem Lanzim. Jak zatem widać z powyższego, zawody, które rozpoczynają się już w sobotę o godz. 16-tej, zapowiadają się sensacyjnie.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Zastraszający wrost przestępczości
w powiecie jarosławskim

W ostatnich dniach zaznaczył się w tut. powiecie zastraszający wzrost przestępczości. Nie pomagają drakońskie wyroki sądowe, ani akcje uświadamiające różnych organizacji społecznych i politycznych. Wystarczy jakiś ślub na wsi, czy drobny incydent, by natychmiast puścić w ruch nóż, pałkę okutą, siekierę, czy nawet jak w ostatnich wypadkach broń palną.

Ostatnia niedziela zdobyła chyba smutny rekord krwawych awantur. I tak pierwsze zajście miało miejsce w Woli grodzickiej pow. Jarosław, na weselu u niejakiego Wojciecha Moskala, które odbywało się w mieszkaniu tamtejszego gospodarza Jana Kamińskiego. Na weselu tym znajdował się wśród gości niejaki Jan Nowak, mieszkaniec tej samej wsi. W pewnej chwili w czasie zabawy, która odbywała się na ogrodzie, jakiś osobnik oświeciwszy latarką Nowaka, wystrzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w brzuch. Nowaka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala pow. w Jarosławiu, a Policja jest już na tropie zbrodniarza, którego nazwisko i rysopis jest policji znany.

Drugie zajście miało miejsce również na zabawie weselnej u niejakiej Szymańskiej w gromadzie Zarzecze pow. Jarosław. Uczestnik zabawy niejaki Antoni Górski oddalił się na chwilę z budynku, w którym odbywało się wesele. W pewnym momencie przybiegła banda złożona z kilku parobków zarzeckich i otoczywszy Górskiego poczęli niemiłosiernie go bić, a jeden z opryszków uderzył Górskiego siekierą w głowę naruszając mu czaszkę i mózg. Napadnięty rozpoznał wśród opryszków Adama Górskiego, braci Płociców i Podolaka. Stan ofiary jest ciężki. Na tym samym weselu został przebity nożem niejaki Szczepański, którym się również szpital powszechny zajął.

Wreszcie ostatnie zajście miało miejsce w Wieszawicy pow. Łańcut, gdzie do powracającego do domu Wawrzyńca Czopa, oddał jakiś nieznany sprawca strzał, który ugodził Czopa w lewą nogę, raniąc go ciężko.

We wszystkich tych zajściach charakterystyczny jest fakt że sprawcy działali bez jakichkolwiek specjalnych powodów, zdaje się raczej dla „urozmaicenia" sobie zabawy. Posiadanie broni palnej tłumaczone jest ostatnimi wydarzeniami w szczególności strajkiem rolnym w naszym po wiecie.

Powstanie Towarzystwa
narciarskiego w Jarosławiu

W sali Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu odbyło się w dniu 10 bm. organizacyjne zebranie jarosławskiego Towarzystwa Narciarskiego.

Na zebraniu tym wyłoniony został zarząd na czele którego stanął dyr. Kupieckiego Gimnazjum p. Kapuściński Stanisław. Poza tym w skład wydziału weszli prof. Kapustyński Józef, jako wiceprezes, Pliszka Tadeusz sekretarz — Krieger Adolf, skarbnik Dr. Rossberger Antonina. Kierownikiem sekcji sportowej obrano p. Mizerskiego Adama, zaś jego zast. prof. Nowickiego Tadeusza.

Społeczeństwo jarosławskie z zadowoleniem przyjęło do wiadomości powstanie pierwszego cywilnego sto warzyszenia narciarskiego w Jarosławiu. Dowodem tego jest wielka ilość zgłaszających się codziennie w sekretariacie nowych członków.

Rzeszów

Śmierć pod kołami
pociągu

Na torze Rzeszów — Łańcut znaleziono zwoki nieznanego mężczyzny. Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały iż zabitym jest 46-letni żebrak Jan Pęcak, który jak stwierdzono już kilkakrotnie próbował popełnić samobójstwo.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce

Podczas pracy we fabryce na Lisiej Górze został przygnieciony przez belkę żelazną robotnik A. Bielański z Warszawy.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

JAROSŁAWIANIN PREZYDENTEM M. DROHOBYCZA

Onegdaj został wybrany prezydentem m. Drohobycza, wychowanek tut gimnazjum I., rodem z Zarzecza w pow. jarosławskim, p. Stanisław Cisło, b. starosta w Busku kieleckim, b. kierownik prawny Tow. Agrarno Osadniczego we Lwowie i notariusz w Drohobyczu. Społeczeństwo jarosławskie z wielką satysfakcją przyjęło wybór ten do wiadomości.

TAJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Rzeszowa przy drzwiach zamkniętych, na którym omawiano sprawę zakupu i sprzedaży gruntów w związku z uprzemysłowieniem Rzeszowa.



Wychowanie indywidualno-intelektualne, czy przymusowy sport?

Sztuka jest miernikiem poziomu kultury jakiegoś narodu. Zdanie to nie odkrywa nowych prawd. Dzięki zachowanym dziełom sztuki, dotarciu do grobowców egipskich, odgrzebywaniu od tysięcy lat nanikłych miast oceniamy poziom kultury nieistniejących już narodów. Odżywa ich przeszłość, zabytki szuki, architektury lub odnalezione narzędzia, przemawiają do nas głosem teraźniej szości.

Każdy naród szczyci się swymi mistrzami, którzy pracą i dziełami swymi odzwierciadlają jego kulturę, a państwo w miarę możności, przez udzielanie stypendiów i rozdawanie nagród artystom, dba o rozwój sztuki, lub przynajmniej rozwoju tego nie wstrzymuje. Bo sztuka, to najkapryśniejsze dziecię Olimpu, wypowia dając się przez usta swych kapłanów, przez twórczość i czyny artystów, mu si być wolna i dojrzewa na rzadko rozsianym gruncie intelektualnego talentu. A talent taki musi się rozwijać indywidualnie. Nie śmie być pogwałcony narzuconą mu wolą tamującą jego rozwój. Sztuka, która nie rozwija się swobodnie, przestaje być sztuką.

Obserwując sztukę w każdej jej dziedzinie w ostatnich dziesiątkach lat, możnaby dojść do przekonania, że nastał okres zmierzchu sztuki, przynajmniej okres chorobliwego, nie zdrowego dążenia do niejasnego wytkniętego celu, przypadkowego eksperymentowania, uwalniania się od starych, utartych zasad i dążenia do wyeliminowania wszelkich trudności jakie ona stawia artyście. W przeciwieństwie do dawnych mistrzów, którzy w twórczości swej stawiali sobie jak najtrudniejsze, najbardziej zawiłe problemy do rozwiązania, a rozwiązując je, pokazywali, jak wielkimi są mistrzami, utarło się dzisiaj hasło ekspresjonistów, że artysta powinien w twórczości swej dążyć do osiągnięcia celu najprostszymi środkami materialnymi, czy też technicznymi. Dlatego twory artystów hołdujących temu hasłu nie noszą cech nieśmiertelności, stają się mniej lub więcej aktualnym towarem handlowym, nie wychodzą poza granice przeciętności i po kilku lub kilkunastu latach giną w prochu zapomnienia. Coraz mniej jest wielkich mistrzów, coraz mniej wybitnych talentów. To, co się wartościowego ukazuje w sztuce światowej, w literaturze, malarstwie, muzyce czy rzeźbie, to płody przeważnie starszej generacji — nie tej najmłodszej.

Ta najmłodsza uległa hasłu prymitywności z jednej strony, a z drugiej, nie rozwija się ona w tej wolności ducha i w tej swobodzie, w jakiej rozwijały się dawne generacje. Coraz więcej i coraz częściej miesza się państwo w życie prywatne obywateli. W krajach o ustroju skrajnie prawicowym, w krajach, w których państwo zaczyna wychowywać obywateli na swoją modłę — obywatel począwszy od szóstego roku życia, staje się niewolnikiem związków młodzieży, organizacyj, przymusowych klubów i t. d. Państwo narzuca mu swą wolę zabijając jego indywidualność i budząc się intelekt. Stara się strumienie młodego zapału skierować w ściśle oznaczonym kierunku. Podrzyna soki odżywcze.

Nie ma dwóch zdań, że tego rodzaju metoda wychowawcza musi się w przyszłości fatalnie odbić tak na rozwoju kultury jak i na mentalności danego narodu. Bo naród taki przestaje być duchowo twórczy. Zatraci zrozumienie i zainteresowanie dla czegoś, co stoi ponad rozwojem fizycznym. W swych pojęciach cofnie się do średniowiecza. Do prawa pięści i przewagi fizycznej. Ponieważ jednak inne narody opierają swój rozwój na zasadach rozwoju duchowego, pozostanie zatym przewaga po ich stronie, bo zawsze intelektualizm opanowywał brutalną siłę fizyczną, a dzisiaj siłę fizyczną pokonywa z łatwością maszyna, produkt ducha.

Do czego więc prowadzi owe wynoszenie sportu pod niebiosa i przeobrażanie go w alfę i omegę treści życia młodzieży?

Dla ilustracji weźmy pod uwagę następujący przykład. Jeden z wielu tysięcy. Młody chłopiec zdradza wybitne zdolności muzyczne. Po nauce w szkole i przygotowaniach do szkoły w domu, powinien, chcąc talent swój rozwinąć, spędzić kilka godzin przy fortepianie lub ze skrzypcami. Powinien prowadzić życie spokojne bez wstrząsów psychicznych i nadwyrężeń fizycznych, aby wysubtelnić duszę. Bo tylko indywiduum o przesubtelnionych nerwach może służyć sztuce. Tymczasem chłopiec ów musi obowiązkowo iść do swego związku młodzieży, spędzić kilka godzin na mustrze i grze w piłkę nożną, która wcale nie odpowiada jego usposobieniu, biegać, skakać i na świeżym powietrzu rozwijać się fizycznie, aby kiedyś stać się dobrym żołnierzem. Wieczorem wraca zmęczony do domu, o kontynuowaniu muzyki mowy być nie może, w szkole natomiast jest miernym uczniem.

Tak przechodzą lata. Z miernego ucznia staje się przeciętnym człowiekiem, który czując w sobie drzemiący intelekt, wstępuje w życie niezadowolony, rozgoryczony, przeklinając swą młodość i przyszłość. Bo jego „ja" zostało haniebnie zgwałcone. Jego „ja" stało się własną karykaturą.

Cóż państwo przez to osiągnęło? Straciło ewentualnie jednego artystę, a zyskało złego żołnierza. Czy nie jest to fałszywa gra? Podobnie dzieje się z innymi chłopcami, z których mogliby wyróść malarze, literaci, kompozytorzy, ludzie o jakimś wybitnym intelekcie, cóż z tego, skoro państwo narzucając mu swą wolę i nieindywidualne wychowanie, zabiło w nim jego osobowość. A przecież jest tylu, tylu innych, których żadna muza nie ucałowała w czoło i którzy są predystynowani do musztry, kopania piłki nożnej i życia harcerskiego.

Nie można ludzi schematyzować i z młodej generacji robić eksperymentalną hodowlę królików. Życie ludzkie jest za krótkie, by powetować stracone lata w młodości, i za drogie, by je dla schematyzowania niweczyć. Sport ma doniosłe znaczenie w fizycznym rozwoju narodu. Ale może on być zastosowany do tych osobników, którzy do niego inklinują. Uczyć pianistę walki na pięści, a bokserowi przysparzać wiadomości z zakresu fugi — jest nonsensem.

Rządy państw, w których obywatele stali się białymi niewolnikami związków, organizacyj i klubów, zdradzą ją straszną krótkowzroczność. Bo tamując rozwój sztuki, sprowadzają upadek kultury. Dziś pracują jeszcze artyści starszej generacji ratując sytuację. Ale gdy generacja ta usunie się z biegiem czasu, a jej miejsce nie zastąpi młody narybek, wówczas dopiero okaże się w całej pełni, jak zgubnem jest dla narodu schematyzowanie obywateli, narzucanie im woli przeciwnej ich indywidualności i zabijanie talentów i intelektów dla urojonych celów.

Ludwik Maschoff



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gebl'a

Odcinek 25

Żonę swą kochał namiętnie i szczerze aż do śmierci. Swoje rozczarowania miłosne wybaczył jej zupełnie, tak jak tylko miłość wybaczać umie.

Dowód tego dał na łożu śmierci do magając się widoku ukochanej Katarzyny i chcąc nawet w agonii utulić ręce drogiej kobiety, której za młodu składał u stóp cudowne orchidee, wspaniałe chryzantemy i płomienne róże, kobiety z którą pragnął wspólnie przejść przez życie, a która sprawiła mu tak bolesny zawód życiowy.

Była pokojowa Katarzyny, obecnie czuła i cnotliwa żona mistrza malarskiego, mieszkająca dziś w Ischlu, opowiadała, że przypomina sobie doskonale jak dwadzieścia lat temu jako młoda dziewczyna odbierała w willi przy Gloriettengasse telefon z sanatorium w Lainz. Proszono, by „wielmożna pani" natychmiast przyjechała, gdyż „pan generalny konsul" jest umierający i pragnie się z nią pożegnać.

Po chwilowym namyśle pani przyrzekła natychmiastowy przyjazd.

Po dziesięciu minutach nowy, przynaglający telefon z sanatorium.

Tym razem pani zdecydowanie odmówiła, twierdząc, że najpierw musi udać się do Schönbrunu, by odbyć z cesarzem codzienny spacer, nie może pozwolić, by cesarz daremnie ją oczekiwał. Po powrocie przyjedzie bezwłocznie do Lainz.

I rzeczywiście tak zrobiła.

Gdy jednak przybyła do sanatorium, było już za późno, małżonek nie doczekał się niestety przybycia ukochanej... Umarł na rękach siostry miłosierdzia. Ostatnim słowem, jakie wypowiedział było imię żony.

Dwie mieszkanki małego, typowego domku salzburskiego w Ischlu, pani Patzl i pani Antoniowa Stadlerman opowiadały iż Mikołaj wyraził życzenie, by pochować go w grobie rodzinnym w Bégaszentgyörgu, jednak i to życzenie nie zostało spełnione. Pochowano go skromnie na cmentarzu w Hitzingu.

Gdy Katarzyna w dzień Wszystkich Świętych odprawiła już modły w krypcie kapucyńskiej u grobu cesarza udawała się z tamtąd do Hitzingu na grób męża.

Zawsze w rocznicę śmierci odprawiano na jego intencję w kościele schönbruńskim mszę. Kucharka Maria lub inna ze służby składały na grobie „pana generalnego konsula" wieniec z białych jesiennych róż.

Dozorca cmentarza otaczał grób specjalną opieką, mimo że wynagrodzenie jakie otrzymywał było aż za skromne jak na opłatę za pielęgnowanie grobu Mikołaja von Kissa de Ittebe, węgierskiego magnata, ongiś znanego kawalera o szerokim geście..

W krajach, które niegdyś należały również do monarcii, opowiadano sobie na ucho, że ze stosunku z cesarzem Katarzyna miała kilku synów. Opowiadają, że jej syn Mikołaj, który zmarł w wieku dziecięcym, był uderzająco podobnym do Hansa Wilck'a częstego gościa willi Schratt. Podobno jedno z rzekomych dzieci cesarskich otrzymało tytuł hrabiego...

Były to tylko plotki. Katarzyna urodziła tylko jedno dziecko, syna Mikołaja — Antoniego, absolwenta akademii dyplomatycznej w Wiedniu, który w czasie wojny otrzymał tytuł barona. Antoni był uderzająco podobnym do swego ojca czego dowodem choćby jego fotografia.

Jeśli nic innego, to właśnie ta fotografia stanowi dostateczny dowód by zrezygnować z podejrzeń... jakoby... Franciszek Józef...

A także, że Hans Wilck...

Pozatem ban Antoni Kiss podobnym jest do swego ojca nie tylko z wyglądu, lecz także z całego swego charakteru. Jego życie, to jakby najdokładniejsza kopia życia ojca. Twierdzą także, że nawet chód miał „pana generalnego konsula".

Przed wojną pracował w służbie dyplomatycznej, podczas wojny jako czynny oficer łącznikowy. Obecnie pensjonowany, pobiera emeryturę z węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych w kwocie 180 pengo miesięcznie.

Stale, gdy otrzymywał co pierwsze go te pieniądze, dochodziło między matką a synem do scesji. Katarzyna robiła mu wyrzuty, że nie chciał się uczyć języka węgierskiego i to są skutki...

— Gdybyś umiał po węgiersku, miałbyś świetne stanowisko i odpowiednią pensję...



Franciszek Józef i Elżbieta w roku tragedii genewskiej

Historia rozwoju i upadku Ropczyc

Ropczyce, we wrześniu.

Jak już w poprzednim naszym liście wspomnieliśmy „degradacja" miasta powiatowego Ropczyc wywołała wśród mieszkańców bez względu na wyznanie bardzo niesmaczne wrażenie, a w następstwie żywą reakcję. Niemalże spontanicznie biegali ludzie do władz miejskich, ofiarując bezinteresownie swe usługi dla ratowania „honoru" i egzystencji miasta. W tym niejako popłochu jedno nie ulegało wątpliwości. Walka o za trzymanie siedziby władz powiatowych w Ropczycach była bezapelacyjnie przegrana. W obliczu uchwały Rady Ministrów stało się faktem dokonanym. Odrazu więc nasunęło się zagadnienie pracowania nad rozwojem miasta, a raczej nad wstrzymaniem jego upadku, inną drogą.

Zwoływano zebrania obywatelskie. Pierwsze takie zebrania mieszkańców chrześcijan i osobne Żydów — budziły oczywiście u zdrowo myślącej ludności wielki niesmak. Połapano się zaraz na dokonanym błędzie i z błądzącej tej drogi raptem zawrócono.

Wyłonił się komitet obywatelski dla ratowania przyszłości miasta, który swe funkcje podzielił między poszczególne sekcje. Sekcja elektryfikacji miasta, sekcja budowy szkoły, sekcja uprzemysłowienia miasta, sekcja wojskowa (czyniąca starania sprowadzenia wojska do miasta), sekcja pieniężna, sekcja prasowa (dla spopularyzowania w dziennikach akcji rozpoczętej odbudowy Ropczyc) i td. i td.

Pełen energii przystąpił komitet do pracy. Ludność cała bez reszty zgłosiła też aktywny akces do akcji. Komitet nawiązał odrazu kontakt z władzami centralnymi, do których wystosował liczne memoriały i wysyłał delegacje. Jednocześnie nawiązano stosunki z przemysłem krajowym, starając się nakłonić niektóre poważniejsze fabryki do założenia w Ropczycach wytwórnie filialne.

I trzeba przyznać, iż wszystko układa się dobrze, nawet bardzo dobrze. Znaki na niebie i ziemi każą przypuścić, iż w Ropczycach może powstać wielka fabryka ubiorów, wytwórnia obuwia, można tu założyć przemysł tekstylny, konserw jarzynowych i owocowych.

Ropczyce są w tym szczęściwym, geograficznym położeniu, iż znalazły się na terenie „trójkątu bezpieczeństwa" i mogą dużo korzystać ze sposobności uprzemysłowienia okręgu sandomierskiego.

Zainteresowanym, którzy chcą inwestować w Ropczycach, Zarząd miejski idzie otwartymi rękami naprzeciw. Znakomite grunta gminne o stosunkowo znaczniejszych obszarach w śródmieściu, tuż wzdłuż toru kolejowego obok stacji i innych okolicach miasta Zarząd miejski oddaje do dyspozycji tym, którzy w Ropczycach chcą coś tworzyć. Nie dziwota więc, iż w takich warunkach, Ropczycami zaczęły się interesować większe zakłady przemysłowe nie tylko prywatne.

Terenem Ropczyc interesują się jedna z największych łódzkich fabryk tekstylnych, największy z przemysłów obuwniczych, pewna poważniejsza fabryka w Wielkopolsce.

Na razie przydzielono do stałego stacjonowania w Ropczycach hufiec junaków.

Bardzo energicznie pracuje komitet obywatelski nad upiększeniem miasta. Ciasne, błotniste dotąd uliczki zostają zamienione we wybrukowane, rozszerzone, estetyczne ulice. Odnawia się chodniki, buduje się nowe, zakłada się kwietniki miejskie. Już teraz w toku trwających prac miasto wydostaje się jakby z pod przyprószonej szarzyzny i ukazuje się w swej całej efektowności.

To samo już daje poniekąd satysfakcję przebywającej tu ludności i każe tuszyć, iż miasto nie tylko przyjdzie do siebie, ale i potrafi się dźwignąć do należytej wysokości.

Nie zważając prawie na to, iż powoli ubywają wszystkie władze powiatowe — w ostatnim tygodniu przeniesiono do Dębicy siedzibę Kom. Kasy Oszczędności powiatowej — mieszkańcy bohatersko wprost oczekują codziennie nowych jakichś inwestycyj w Ropczycach.

Nowo otwarte kopalnie rudy żelaznej oraz torfu i węgla brunatnego w ropczyckim wpłyną niezawodnie na przyśpieszenie rozbudowy miasta.

O kopalniach tych, przedstawiających się dosyć sensacyjnie — napiszemy w następnym liście.

TRYBUNA SPORTOWA

Walasiewiczówna ustanawia
nowy rekord także w pięcioboju

Na stadionie miejskim w Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletycz ne reprezentacji miast: Bydgoszczy i Grudziądza.

W zawodach wzięła udział Stanisława Walasiewiczówna, która zapowie działa pobicie rekordu światowego w pięcioboju. Ze względu jednak na złe warunki atmosferyczne, pobicie rekordu światowego nie udało się. Walasiewiczówna uzyskała natomiast 345 pkt., ustalając nowy rekord Polski, gorszy o 3 pkt. od światowego.

Wyniki Walasiewiczówny w pięcioboju były następujące: 100 m czas 1,9 sek., skok w dal — 5,71, rzut kulą 10,54 m, skok wzwyż — 1,39, rzut oszczepem 36,04 m.

W ogólnej punktacji zawodów lekkoatletycznych wygrała reprezentacja Grudziądza 129:100 pkt.

NIEPOROZUMIENIA W BAŁTYCKIM TURNIEJU PIŁKARSKIM

Ostatni turniej piłkarski państw bałtyckich w Kownie spowodował szereg nieporozumień. Łotewski Dziennik Sportowy zarzuca Litwinom, że umyślnie przegrali oni wysoko z Estonią, aby tym sposobem uniemożliwić Łotyszom zdobycie pierwszego miejsca.

Litewski Dziennik „XX Amzius" twierdzi, że dotychczasowe zawody pomiędzy reprezentacjami państw bałtyckich nie tylko nie przyczyniły się do zbliżenia, lecz raczej zniszczyły to, co osiągnięto dotychczas w wyniku mozolnej pracy dyplomatów i różnych stowarzyszeń społecznych.

ZWYCIĘSTWO KEPELA
w Paryżu

Jerzy Kepel, znany wioślarz wileński startował w niedzielę w regatach o mistrzostwo Sekwany.

W wyścigu jedynek Kepel pokonał jednego z najlepszych wioślarzy francuskich Saurin, który przed tygodniem zdobył puchar Paryża, spychając na drugie miejsce Kepela.

Wyścig niedzielny odbył się na dystansie 1750 m. Kepel przyszedł na metę pierwszy o 3/4 długości przed Saurin, zdobywając tytuł mistrza Sekwany.

Ciekawa uchwała
Norwegów

Norweski Związek Narciarski obradował w tych dniach nad sprawą udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Zastanawiano się szczególnie nad stanowiskiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który postanowił utrzymać zakaz startu instruktorów narciarstwa w olimpijskich zawodach.

Norwegowie doszli do wniosku, że prawdopodobnie stanowisko Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego nie ulegnie zmianie, a również nie należy oczekiwać, aby Międzynarodowa Federacja Narciarska stanowisko Komitetu mogła zaakceptować. Uważając dalej ,że zimowe igrzyska olimpijskie pozbawione konkurencji narciarskich nie przedstawiałyby wartości, Norwegowie uważają za właściwe zaproponować skreślenie igrzysk zimowych.

Sprawa powyższa wprowadzona będzie na porządek obrad najbliższego kongresu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej.

CARACCIOLA ZNOWU WYGRYWA

Jako ostatni wielki międzynarodowy wyścig automobilowy według starej formuły odbył się w niedzielę wyścig o wielką nagrodę Włoch w pobliżu Livorno. Na trasie 350 km (okrążenia po 7 km) zwyciężył Rudolf Caracciola na Mercedes Benz w czasie 2,44,54, uzyskując przeciętną szybkość 128,3 km godz. przed Langem, który przybył o 3 m za zwycięzcą. Trzeci Rosemeyer w czasie 2,46, 4) Seaman (Mercedes Benz), 5) Müller (Auto Union), 6) Varzi (Auto Union), 7) Nuvolari, dr Farina (Alfa Romeo), 8) hr. Trozzi (Alfa Romeo), 9) Stuck Hase (Auto Union), 10) Belmondo (Alfa Romeo).



PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

W niedzielę rozegrano tylko 3 spotkania o mistrzostwo I Ligi węgierskiej. Nemzetti—Szürketaxi 3:2, Phöbus—ETO Raab 4:0, Kispesti—Bocskai 5:1.

W meczach o mistrzostwo I Ligi w Pradze uzyskane zostały następujące wyniki: Sparta—Victoria (Pilzno) 2:0 SK Kladno—SK Bratislava 1:0. SK Nachod—SK Ostrawa 3:1, Slavia (Praga)—SK Prościejów 3:1, Victoria Žižkov—Židenice (Brn) 1:0, SK Pilzno —SK Pardubice 3:3.

WŁOCHY—SZWAJCARIA W BOKSIE 14:2

W Campione pod Lugano rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski bokserów amatorskich Włochy—Szwajcaria, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Włochów w stosunku 14:2.

W ZWIĄZKU Z PODANIEM SIĘ DO DYMISJI ZARZĄDU POLSKIEGO ZW. LEKKOATL. i stanowiskiem jakie zajął wobec Państwowego Urzędu WF. prezes PZLA inż. Znajdowski w swych enuncjacjach prasowych Państwowy Urząd WF. zdecydował się, jak się dowiadujemy, wycofać swego delegata do PZLA, którym był mjr Uhacz. Jak nas informują, decyzji tej nie należy rozumieć jako represję w stosunku do sportu lekkoatletycznego, który nadal będzie popierany przez Państwowy Urząd.

O ROZSZERZENIE BAZY SPORTU W RUMUNII

Sportowe władze rumuńskie rozwijają ostatnio żywą działalność celem wciągnięcia do sportu jak najszerszych rzesz młodzieży.

Aktywność poszczególnych związków sportowych w tej dziedzinie rozwija się pod nadzorem i przy wydatnej pomocy naczelnej organizacji O. E. T. R.

Celem podniesienia poziomu sportu rumuńskiego projektowane jest zwiększenie kontaktów zawodniczych z zagranicą.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.